

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarskich niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 16 fenigów od drobniejszego słupowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek 6 grudnia 1888

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzel, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Sztettynie, Wiedniu, Wrocławiu, Żyrardowie. — Krassenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffitte Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 grudnia.

### Anglicy w Egipcie.

Kilkakrotnie a coraz to gwałtowniej sze wycieczki derwiszów arabskich na Suakim, który od pewnego czasu znajduje się w stanie ciągłego oblężenia, spowodowały rząd angielski (jak już donosiliśmy w rubryce „Telegramy“) do wysłania oddziału wojsk dla wzmożenia tamtejszej załogi; oddział piechoty i konnicy wyruszył już z Aleksandrii. Po smutnych doświadczeniach z wypraw angielskich przeciw szeregom arabskim zamieszkującym wybrzeża Czerwonego morza, panuje w Londynie w ogóle wielka niechęć do ponownych tego rodzaju kosztownych a bezowocnych ekspedycji; to też gabinet pragnąłby obecną wysłkę wojsk do Suakimu przedstawić jako mało znaczący epizod okupacji Egiptu. Na kilkakrotnie zapytania w parlamencie odpowiadali ministrowie konsekwentnie, że chodzi tu jedynie o demonstrację w celu utrzymania renomy armii egipskiej w Suakimie i w celu odstraszania groźnego Osmana Digma od dalszych zakusów.

Sełretarz ministerjalny, p. Smith nie zważał się nawet wystąpić ze śmiałością twierdzeniem, że generał Grenfell ze swymi 700 wojownikami wyrusza z Aleksandrii do Suakimu, a za dni kilka na nowo ztamtąd powróci. — Genialny ten a zadziwiająco prosty pomysł strategiczny p. Smitha wywołał i w parlamencie i w całej Anglii niepomierną wesołość.

Wczoraj oświadczył sekretarz ministerstwa wojny, p. Stanhope w Izbie gmin — że wysłka wojsk angielskich do Suakimu nastąpiła na własną odpowiedzialność rządu. Władze wojenne w Egipcie uważają, że owych 700 żołnierzy zupełnie wystarczy dla dopięcia celu; wskutek odmiennych zapatrywań powag wojskowych londyńskich telegrafowano mimo to do Aleksandrii w kwestyi zwiększenia sił wyprawy — ale ostatnia depesza generała Grenfella stanowczo poręczała, że liczba ponienionych żołnierzy dostateczną jest dla zapewnienia pomyślnego rezultatu wyprawy. — Mimo to wystąpił deputowany Churchill z wnioskiem o odroczenie posiedzenia parlamentu, aby w czasie przerwy mógł zreagować protest przeciw wszelkim możliwym nieostrożnościom rządu, polegającym na wysłaniu niedostatecznych posiłków do Suakimu.

Nad wnioskiem tym wszczęła się zacięta, blisko trzy godzinna debata — a w końcu upadł on 189 głosami przeciw 231. W ciągu debaty wyraził Stanhope pożałowanie nad tem, że deput. Churchill naprzód nie poinformował gabinetu co do zamiaru wystąpienia z protestem — i raz jeszcze zaręczał, że według przekonania egipskiej administracji wojennej posiłki wysłane z Aleksandrii aż nadto są dostateczne — co się zaś dotyczy odmiennych zapatrywań londyńskich władz wojskowych, to dopiero wczoraj wieczorem gabinetowi o nich doniesiono.

Jakkolwiekby sprawę tę ministrowie przedstawiali Izbowi, faktem jest jednak, że rzeczy przybierają bardzo poważny charakter w okolicach Suakimu — a wyprawa generała Grenfella najprawdopodobniej jest znowu pierwszym zaczątkiem nowej wielkiej ekspedycji angielskiej do Sudanu. Osman Digma skłaniał się już wprawdzie do rokowań z angielskim pułkownikiem Kitchener, ale nowy Mahdi kazał za to Osmana przyrzeczyć, a na miejsce jego zamianował najzdolniejszego i najsprężystszego sudańskiego generała, Osmana Naiba; tenże opowiadał natychmiast miejscowość Hadub, położoną bezpośrednio pod bramami Suakimu, a zawierającą wszelkie źródła, z kąd miasto czerpie wodę. Dopływ wody do Suakimu przerwano, a w ten sposób będzie miasto musiało w końcu otworzyć bramy Arabom, jeżeli nie uda się wojsku angielsko-egipskiemu odebrać im na nowo Hadub, pamiętając już zresztą dwukrotną porażką Anglików w r. 1884.

Co się dotyczy wojsk arabskich, to posiada obecnie Osman Naib przeszło 8000 dobrze wyćwiczonego żołnierza — a tylko temu zawdzięcza Anglia zachowanie dotychczasowe Suakimu, iż oba pancerniki angielskie „Raar“ i „Starling“ znajdujące się tuż przy porcie, bezustannie ogniem dział zasypują przemykający się między miejscowością Hadub a samym Suakimem.

W obec powyższego położenia rzeczy nie trudno się domyślić, na czym to wła-

ściwie polega „tajna“ misja generała Grenfella. Ma on wyprzeć nieprzyjaciela z pozycji zabranych w Hadub i przede wszystkim opanować tamtejsze źródła. Generał Grenfell nie może jednak zbytnio liczyć na samo wrażenie, jakie na Sudańczykach sprawi ukazanie się czerwonych mundurów agielskiego wojska. Do widoku tego przywykli już Sudańczycy a zwycięskie walki przekonały ich, że też tylko z ludźmi mają tu do walenia.

Wystąpiła z Aleksandrii odsiecz zacięci walczącej musiała o źródła pod bramami miasta się znajdujące — a wieść o krwawej walce nadejść winna tu dotąd już w ciągu przyszłego tygodnia. Gdyby pierwsza ta utarczka miała się zakończyć klęską generała Grenfella, natenczas Anglia dla ratowania swych interesów będzie musiała rozpocząć nową kompanię w Sudanie. W londyńskich kołach wojskowych wszyscy już tego oczekują i naprzód już dowodzą konieczności ostatecznej aneksji Sudanu. Ale Anglia mimo nienasyconego apetytu i prawdziwie fenomenalnej siły trawienia, przekona się mimo to może wreszcie o trafności francuzkiego przysłowia: „Qui trop embrasse, mal étirent.“

## Telegramy.

**Paryż, 4 grudnia.** Minister marynarki rozporządził, że statek awizowy „Bouveau“ będzie przyłączonym do stacji indyjskiej, aby ułatwić dozór nad wybrzeżami wschodniej Afryki.

Kontradmirał Jaille mianowany został komendantem stacji marynarskich w Indochinach.

**Paryż, 4 grudnia.** W parlamencie interpelował radykalny deputowany p. Jouvencel rząd o to, czy przedsięwzięcie kroki odpowiednie do tego, aby wyrzobić wszędzie szacunek i posłuszeństwo dla władz państwowych. Nad interpelacją tą będzie obradować parlament po zatowowaniu budżetu i ustawy wojskowej; tymczasowo toczy się dalej dyskusja budżetowa.

Prepekt departamentu Gard złożył p. Numa Gilly z urzędu burmistrza miasta Nimes.

**Londyn, 4 grudnia.** W Izbie gmin oświadczył p. Fergusson, że rząd francuzki nie odpowiedział jeszcze na depeszę lorda Salisburego z dnia 29 października, dotyczącą się prawa zatrzymywania i rewizji statków na wybrzeżach Zanzibaru. — Wykazuje się jednak z ogłoszenia dzisiejszej urzędowej „Gazette“, że zwyczajna blokada została proklamowaną na wybrzeżach wschodniej Afryki — a tём samem uznanem prawo zatrzymywania i rewidowania statków wykraczających przeciw celom blokady.

Izba lordów ostatecznie zatwierdziła w trzecim czytaniu bil przysięgi bez głosowania.

**Petersburg, 4 grudnia.** Według doniesienia gazety urzędowej wszystkie dochody państwa w roku 1887 przewyższyły rochód o 61.500.000 rubli. Obrót kasowy w roku 1887 wykazuje za to przewyżkę rochodu w sumie 4.900.000 rubli, tak że nadwyżka całego dochodu redukuje się do 56.600.000 rubli.

Naczelnik ministerstwa marynarki, wiceadmirał Szestakow, zmarł wczoraj w Sebastopolu.

**Rzym, 4 grudnia.** Biura Izby deputowanych naradzały się nad projektem dotyczącym się nadwyżających wydatków na wojsko. Osiem biur obratło komisarzy przychylnie usposobionych dla projektu, tylko czwarte biuro nie ukończyło jeszcze obrad.

**Rzym, 4 grudnia.** Wybuch wulkaniczny na wyspie Vulcano (wyspach Iapyjskich) spowodowany został podmorskim wybuchem, o kilometr na wschód od wyspy.

**Wiedeń, 3 grudnia.** Po ulicach miasta porozlepiano pismo cesarza Franciszka Józefa, wystosowane do prezydenta ministrów, hr. Taaffego — w którym cesarz serdecznie dziękuje całej ludności za objawy sympatii okazane mu w dniu jubileuszu czterdziestoletnich rządów. Cesarz z wielkim uznaniem wyraża się też o świetnych wystawach, wykazujących postęp nauk, sztuk, przemysłu i rolnictwa Austrii w ciągu jego rządów.

**Wiedeń, 4 grudnia.** „Polit. Korresp.“ donosi, że cesarz niemiecki Wilhelm bardzo serdecznie powinszowanie przesał cesarzowi Franciszkowi Józefowi z okazji jubileuszu jego rządów; w liście tym położony jest nacisk na niewzruszo-

ny sojusz, łączący obu monarchów i oba państwa.

Takież same życzenia przesał austriackiemu monarsze król Humbert i kilku innych panujących.

**Madryt, 3 grudnia.** Minister spraw wewnętrznych przedłożył dziś Izbie projekt dotyczący się zaprowadzenia systemu ogólnego głosowania.

**Pera, 3 grudnia.** Dotychczasowy radca ambasady tureckiej w Berlinie, Ohan Effendi, mianowany został szefem sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych.

**Białogród, 4 grudnia.** Pogłoski o niepokojach i zamieszkach wewnętrznych w Serbii są bezzasadne. Wszystkie trzy stronnictwa porozumiały się zupełnie w sprawie rewizji konstytucji.

Subkomitet komisji rewizyjnej ukończył swe prace, a pojutrze odbędzie się posiedzenie plenarne komisji.

Dotychczasowy sekretarz ministerstwa Milan Chrystycz, mianowany został posłem w Berlinie.

**Rzym, 5 grudnia.** Para królewska przyjmowała wczoraj księżnę Fryderykową Karolową i popołudniu złożyła jej ze swej strony wizytę.

**Londyn, 5 grudnia.** Izba lordów w drugim czytaniu zatwierdziła irlandzki bil o zakupie nieruchomości.

**Waszyngton, 5 grudnia.** Sprawozdanie Fairchilda stwierdza, że remanent kasy państwowej w brzącejcej monacie wynosił na dniu 29 października 96.444,815 dolarów. W dniu 30 czerwca 1889 remanent ten wynosił będzie 127.000.000 dolarów, jeżeli państwo nie wda się w nowe zakupy obligacji.

Sprawozdanie wykazuje, że jeżeli dochody pozostaną niezmiennie takimi samymi, wystarczą one, aby przed rokiem 1900 zamortyzować cały dług państwowy, wynoszący wraz z wszystkimi procentami około 1393 milionów dolarów.

Senat obraduje w dalszym ciągu nad bilem taryfowym.

## Przeglądanie list wyborczych.

Pisma nasze podawały niejednokrotnie fakta, że urzędnicy nie pozwalali wyborcom przeglądać list wyborczych, a ostatecznie godząc się na to, czynili to jakby z laski. Tymczasem urzędnik jest zobowiązany zezwolić na przejrzanie list, na robienie z nich notatek, jak to przekonuje następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych. Oto tenor tego rozporządzenia:

Po publicznem wyłożeniu list oddziałowych do ostatnich wyborów do Izby deputowanych, doszły ministra spraw wewnętrznych wielokrotne zażalenia na to, że prawyborcom nie pozwolono dowolnie zaglądać w listy, robić notatki lub odpisy. Spowodowało to ministra do zwrócenia uwagi, że każdy prawyborca wedle paragrafów 15 i 16 rozporządzenia z 30 maja 1849 może listy prawyborcze i oddziałowe w ogóle, i to nie tylko o ile one dotyczą własnej jego osoby, zacepić jako nieprawidłowe i nieuzupełne. Daje to prawo do całkowitego przeglądania list, robienia notatek lub odpisywania poszczególnej części list. Uwzględnione przy tem powinny być wszakże równe prawa innych prawyborców, w razie przeto kolizyj władze powinny postarać się o to, aby każdy prawyborca bez znacznej straty czasu mógł korzystać z prawa przeglądania list.

Nie wątpimy, że odtąd władze trudności w przeglądaniu list czynić nie będą — z drugiej zaś strony spodziewamy się, że wyborcy liczniej do list tych zaglądać będą, aby się o ich zupełności przekonać.

## Kolonizacya.

W sprawie nabycia Toniszewa przez p. Katerię, w celu sprzedania go następnie komisji kolonizacyjnej, otrzymuje obecnie „Dziennik Poznański“ list następujący:

Na zarzut zrobiony mi w nr. 277 „Dziennika“, jakoby miał zamiar „te arcy-pomyślną spekulacya“ nabywszy Toniszewo od Niemca, sprzedać je na kolonizacya, oświadczam, że takowy jest fałszem, nie mającym najmniejszej podstawy — jest po prostu wymysłem korespondenta.

Dziwię się, że szanowna Redakcyja rzeczy takież poprzednio nie zbada, zanim ją do publicznej wiadomości podaje, nie mając źródła wiarogodnego. — Podobne wieści szkodzą na opinii osobom interesowanym, a szanowna Redakcyja oświadczeni-m: „my temu wiary

nie daj-my,“ zwykle się w takim razie zakrywa.

Prosząc o umieszczenie podania powyższego w łamach „Dziennika“

zostaje z szacunkiem

Toniszewo, 3 grudnia 1888

B. Katerla.

„Dziennik Poznański“ powiada, że miał tę wiadomość od osoby sobie znaniej.

Z tegoż powiatu węgrowskiego donoszą „Dziennikowi Poznański“, rzekomo z zupełnie wiarogodnego źródła, że pewien obywatel żonaty, bezdzietny, nie mający najmniejszej potrzeby sprzedażi swej wsi, traktuje z komisją kolonizacyjną o sprzedaż jej dla tego tylko, że komisya kolonizacyjna daje mu taką cenę, jakiejby od nikogo nie dostał.

Czy to prawda?

## Szczęśliwe ludy!

Kiedy w XII wieku wyznawcy Chrystusa, zamieszkali w Azji Mniejszej, upadali zaczęli pod srogiem jarzmem synów proroka, — wtedy w Europie rozległ się wojenny okrzyk, wzbudzony wymownemi słowy Piotra z Amiens, wzywającego wiernych synów Kościoła katolickiego do wspólnej obrony ciemiężonych braci — do wyswobodzenia grobu Chrystusowego z pod przemocy niewiernych.

Pod wpływem potężnego uczucia wiary głębokiej, młodzieńczego zapału i idealnego usposobienia ówczesnych ustrojów społecznych ciągnęły nieprzejrzane tłumy na Wschód, aby spełnić wielkie zadanie, i tam, gdzie na Golgocie skonał Zbawca świata, zatknąć znowu święte godło Zbawienia.

Dzisiaj nowy Piotr z Amiens, ozdobiony kardynalską purpurą świętego rzymskiego Kościoła, odbywa nową pielgrzymkę po zachodnich krajach Europy i w imię nie tylko wzniosłych zasad Ewangelii, ale nawet prostego uczucia ludzkości i sprawiedliwości wzywa państwa i ludy, aby zaprotestawy przeciw srogiemu tyranstwu i barbarzyńskiemu deptaniu praw człowieka, aby podjęły nową krucyatę przeciwko tym samym potomkom proroka, gnębiącym spokojną ludność środkowej Afryki, niszczącym wszelkie zarody cywilizacji, szczęście i spokój domowych zagrod, mordującym miliony murzynów, lub zaprzędującym te czarne masy w sprośną i ohydną niewola.

Stolica Apostolska — ta święta Skala Piotrowa, która pierwsza położyła kres niewolnictwu pogańskiemu starożytnych wieków i która po wszystkie czasy brała pod swe opiekunice skrzydła upośledzonych i przez własnych braci uciskanych niewolników, — poparła całą siłą swojego znaczenia i swojej powagi szlachetne usiłowania „oswobodziciela Afryki“ i dzisiaj sprawa ta, dzięki szlachetnej inicjatywie Prymasa afrykańskiego Kościoła, jest na porządku obrad całej Europy.

Poważne korporacye, uczone Towarzystwa, zebrania ludowe, prasa wszystkich odcieni, parlamenty i gabinety zajmują się kwestyą usunięcia niewolnictwa afrykańskiego, — tej ohydy XIX wieku, — a nawet i w mowie od tronu, którą cesarz Wilhelm II zagalił parlament niemiecki, sprawa ta znalazła wymowny wyraz, na co katolickie centrum pospieszyło w odpowiedzi z wnioskiem, który niezawodnie zyska ogólnie uznanie walnego sejmu rzeszy niemieckiej.

W środkowej Afryce, nad wielkimi jeziorami, nad brzegami wielkich rzek, na wyżynie żyznej i bujnej, żywiącej plodami swemi miliony czarnej ludności, mogącej zażywać

blógiego szczęścia i spokoju w swych zagrodach, gdyby nad nimi rozpostarły swe panowanie prawo i sprawiedliwość, — srożą się straszne mordy, napady, rzeznie i pożogi dla nikczemnego zysku, dla zaspokojenia srogich i brzydkich instynktów rozpasanego muzułmaństwa dzikich Arabów i krwiożerczych Mestizzów, którzy pała, rabują i mordują, a kwiat ludności, kobiety i dzieci oszczędzają jedynie dla tego, aby ich używać w miejsce bydła jucznego lub sprzedawać na niewolniczych targowiskach afrykańskich. Reszta ludności chcącój uciec zagłady lub jarmza niewoli — rozpiercha się w lasy i bezludne puszcze, aby tam znaleźć śmierć niechybną.

To, co nam od lat kilkunastu opowiadają uczeni badacze tych okolic, to stwierdził wreszcie przez wiarogodne świadectwa swych trzystu misjonarzy ks. Kardynał Lavigerie — którego imieniem odbrzmiewa dziś świat cały.

Już w Belgii tworzy się święty legion nowych krzyżowców, gotowych mężną pierśią ostoić nieszczęśliwych murzynów afrykańskich — już utworzyły się po różnych krajach Europy Stowarzyszenia popierające to wielkie dzieło, — już zjednoczone morskie statki Niemiec, Anglii i Francji przeszkadzają dowozowi broni, służącej do ujarzmania murzynów, i nie pozwalają wywozić tychże murzynów w zamorskie kraje, — a niezadługo zapewne zbierze się i wielki kongres europejski, mający tej nowocześniejszej wyprawy krzyżowej nadać stały i jednolity kierunek ogólny.

Za głosem Papieża idą księżęta Kościoła, Arcybiskupi i Biskupi, odzywają się do wiernych i popierają to święte dzieło — w którym niezawodnie wezmą czynny udział wszystkie narody. W tym głośnym harmonijnym akordzie świata chrześcijańskiego, czyż zabraknie jednego głosu, jednego dźwięku tego narodu, który tyle zasług położył około cywilizacji Europy, który przez pięć wieków od Lignicy aż do Wiednia z nadludzkim wysiłkiem stawił czoło muzułmańskiemu najazdom, którego woschnie dzierzawy mają swe osobne roczniki, których karty zapisane są najszorstszymi męczarniami i utrapieniami, poniesionemi dla świętej sprawy Chrystusa?

Polu tych dzierzaw bieleją kości mi tych rycerzy, co nieustannie boje stacali z dziecią tatarską, z hańskimi hordami i turecką nawalą, co wietrzną straż trzymali w obronie chrześcijaństwa, jakoby ich Opatrzność tam postawiła „in istis confinibus ad agendas perpetuas pro Christianis excubias“; — a ścieżki, drożyny i stopy onych okolic wydeptane były przez wieki calekrwawemi stopami nieszczęśliwych ofiar polskich gnanych w jasyr turecki i tatarski.

Czy nas Polaków braknie w tych szeregach gromadzących się, aby wystąpić czynnie przeciw nowemu barbarzyństwu?

Niestety — zdaje się, że tak. Nad polską ziemią wznosi się kir żałoby i smutku, — i tak głęboka boleść ścisła serca nasze, że nie podobna nam dzisiaj myśleć o tém, iżbyśmy z innymi mogli iść w zawody i walczyć o lepsze w niesieniu pomocy gnębiącym ludom afrykańskim.

My chyba tylko szczera sympatją i gorącą modlitwą możemy popierać szlachetne usiłowania tych szczęśliwych ludów, które czynnie przyłożyły mogą rękę do wielkiego dzieła oswobodzenia murzynów.

Tę sympatią i tą modlitwą przyczynić się nie przestaniemy do wspierania tej świętej sprawy — a naprawdę bez egoizmu i bez samolubstwa, ale z nieuniknionej konieczności skoncentrujemy wszystkie siły nasze, aby sprostać tej potęgde, która ze wszech stron na nas naciera.

Błogosławiając innym w duchu na święte boje — sami w domowych zagrodach bronąc będziemy naszych najdroższych skarbów wiary i narodowości, których wydrzeć nigdy sobie nie pozwolimy.

### Jeszcze w sprawie centralnego komitetu wyborczego.

W jednym z ostatnich numerów warszawskiego „Słowa“ znajdujemy obszerną korespondencję z Poznania pod datą dnia 26 listopada i znakiem (Z), poświęconą sprawie komitetu centralnego. Oto dosłowny jej tenor:

Wyборы do sejmiku już minęły, do reprezentacji miejskiej także prawie ukończone. O rezultacie ostatnich wiadomości jest osobno.

W dzisiejszym liście zamierzam wrócić do kwestji, która w czasie przygotowań wyborów do sejmiku, żywo tutaj zamawiała umysły, a dotąd nie jest ostatecznie załatwiona. Mówię o sprawie centralnego komitetu wyborczego.

W Prusach ustawodawstwo dozwala zażywać stowarzyszenia wyborcze, odbywać w tym celu zgromadzenia publiczne i rozprawy o rzeczach wyborów tyczących. Bez tego bowiem trudno byłoby dojść do rezultatu w terminie wyborczym, a akt głosowania, który i tak jeszcze przeciąga się często od rana porannego, przez noc aż do następnego zarania, bodaj czy znalazłby koniec.

Wszystkie też stronnictwa polityczne zawsze przed wyborami rozwijają żywą czynność, a dla skuteczniejszej agitacji wyborczej, zawiązują komitety po powiatach, po prowincjach a wreszcie skupiają wszystko w jednym miejscu środkowym i zarazem nacelnym — w komitetach centralnych, które mają na pieczy sprawę wyborczą swego stronnictwa w całej monarchji.

Wyborcy polscy w Prusach aż do roku 1870 nie mieli wcale wyraźnej organizacji wyborczej. Działo się więc tak, że za nadziejącym czasem do nowych wyborów poselskich, gorliwie porozumiewali się między sobą po powiatach, zawięzywali się w komitety wyborcze ad hoc na swój powiat, wydawali odezwę do powiatowców, proponowali kandydatów poselskich na każdy okręg wyborczy i starali się pozyskać dla nich głosy wszystkich wyborców Polaków w swoim okręgu.

Lubo wybitne różnice plemienne i połączone z tym odmienne potrzeby i prawa ludności polskiej trzymały ludność tę w jednolitej gromadzie i w odrębności od żywiołu niemieckiego, przecież, szczególnie przy wyborach poselskich, brak organizacji i połączenia mocno się z czasem dawały we znaki. W roku 1870 więc zajęto się organizacją wyborczą najprzód w Prusach Zachodnich, następnie zaś za tym przykładem i w Poznańskim.

Owocem tych zachodów były dwa regulaminy wyborcze dla wyborców polskich: jeden na Prusy Zachodnie, drugi na W. Ks. Poznańskie.

Każdy z tych dwóch regulaminów przepisuje, z drobnymi tylko odmianami, jednakowe władze wyborcze, a mianowicie: na prowincyjny Komitet wyborczy prowincjonalny, w powiatach zaś — w każdym, Komitet wyborczy powiatowy, podległy prowincjonalnemu. Oba komitety są wybieralne: powiatowy przez wyborców powiatu na zebraniu powiatowym, z umysłu i na ten cel zwołanym, prowincjonalny zaś przez delegatów powiatowych, także na ten cel z umysłu po powiatach wybieranych i na walne zebranie w Księstwie do Poznania, w Prusach Zachodnich do Chelmu zwoływanych.

Akcyą wyborczą i starania o zwycięstwo kandydatów polskich dzieją się według regulaminu w następujący sposób.

Skoro nadeszła potrzeba nowych wyborów poselskich, komitet prowincjonalny wybiera sobie po powiatach mężów zaufania i wzywa ich, aby zwołali walne zebranie wyborców w swoim powiecie, celem wyboru komitetu powiatowego, proponowania kandydatów na krzesła poselskie i wyboru delegatów na walny zjazd prowincjonalny. Delegaci przedstawiają komitetowi prowincjonalnemu kandydatów swego powiatu i wspólnie z komitetem układają ostatnią listę kandydatów. Na ogłoszonych przez komitet prowincjonalny kandydatów każdy wyborca głosować zobowiązany.

Komitety powiatowe wyznaczają mężów zaufania po parafiach lub obwodach wyborczych, wyznaczają zebrania powiatowe lub walne wyborcze w różnych stronach swego powiatu, aby pociągnąć, zagrać, celem osiągnięcia jak najkorzystniejszego rezultatu wyborów. Ta właśnie czynność komitetów powiatowych była i jest dotąd najskuteczniejszą szkołą polityczną dla wszystkich warstw ludności.

Tak urządziły się dotąd dwie tylko prowincje, a te nie obejmują wszystkich ludności polskiej pod berłem pruskim. Po za regulaminami wyborczymi stoi dotąd bardzo liczna ludność polska na Śląsku, w Warmii, na Mazurach, a nadto i ludność robotnicza, która w wielu miastach i okolicach niemieckich, szczególnie w prowincji saskiej i westfalskiej, jako też i w Berlinie bardzo poważnie i skupione w sobie tworzy gromady.

Na Śląsku zwyciężają członkowie katol-

kiego centrum, głosami nieobjętych regulaminem Polaków — tak samo w Warmii; na Mazurach zaś — konserwatyści niemieccy, a na obczyźnie, jak się zdarzy, często już nawet i socjaliści.

Zastanawia doprawdy, że dotąd ze strony polskiej tak znaczne obszary kraju i tak wielkie liczby wyborców pozostawiono bez opieki, rady i pouczenia, bez łączności z resztą. Głosy tak na obcość pozostawione nie dochodzą do świadomości siebie i swojej siły, nie wyrabiają w sobie poczucia i uznania swęj odrębności plemiennej, przez co żywił słowiański ginie i tonie w żywiole germańskim, staje się jego sługą i narzędziem do osiągania celów temu żywiołowi słowiańskiemu zupełnie obcych, a często wprost szkodliwych.

Spostrzeżenie to naprowadziło na potrzebę utworzenia centralnego komitetu wyborczego dla ludności polskiej w całej monarchji pruskiej, na wzór centralizacji wszystkich stronnictw niemieckich. Od kilku lat też odzywają się o centralny komitet coraz liczniejsze głosy, ale napotykały zawsze jeszcze opozycją silną i wpływową do tyłu, że dotąd komitetu takiego nie ma.

Przeciwnicy tej nowości przytaczają właściwie tylko jeden argument, który schodzi raczej na frazes: mówią oni, iż powstanie nowe ciało zbiorowe, które nie nie zrobi i na nie się nie przyda, chyba na przedmiot i powód do nowych rekrutacji i posiadania o „Reichsfeindschaft“. Ale czemu komitet centralny konieczny nie zrobi nie ma i nie może, czemu na nie się przydać nie zdoła — tego nikt jeszcze nie wykazał.

Rozumie się, że i centralny komitet nie wytworzy polskim wyborcom, po większej części biednym robotnikom, na Śląsku lub Warmii, niezawisłości materialnej, ani ich też nie przetworzy jedną lub drugą odeszwą na bohaterów z cywilną odwagą, a tem samem i liczby postów naszych nie powiększy. Ale komitet może z góry w tych stronnictwach niemieckich, które się tam na krancach polskimi głosami posługują i dorabiają, upomnieć się, o odsługę i ekwiwalent, a taki znaleźć łatwo. Jest bowiem w Poznańskim i w Prusach Zachodnich nie mało powiatów, w których ludność niemiecka równa się polskiej, albo i przeważa. W powiatach takich bywa często wielu katolików Niemców, którzy sami posła swego wybrać nie mogą, ale łatwo wybraliby w połączeniu z Polakami posła katolika polskiego pochodzenia. Do tego przecież ani sami niemieccy katolicy w tych powiatach, ani nawet ich centralny komitet wyborczy się nie pociągają, a ze strony polskiej nie ma nikogo wygimnowanego do upomnienia się o przewódź tego stronnictwa o ekwiwalent dla nas za głosy polskie na krancach i w obczyźnie im służące. A jak jest z centrum katolickim, tak jest z innymi stronnictwami niemieckimi: żadne się z długa takiego nie uszczą, do żadnego nikt właściwie zapukać i żądania stawiać nie może, chyba jeden centralny komitet, którego właśnie nie ma dotąd.

Ze nadto władza wyższa, nad komitetami prowincjonalnymi stojąca, która bynajmniej prowincjonalnych komitetów zbyt czynnie nie czyni, ani ich nie znośi, przyczynić się może do lepszego opatrzenia sprawy i niezynienia agitacji wyborczej wnikiwszą i w skutki obfitszą, przeciw temu nikt dotąd (!) nie dowiódł nie zdołał i nie zdoła.

Ścisłe rzecz biorąc, oświadcza się każdy przeciw całej dotychczasowej organizacji, przeciw regulaminom, komitetom powiatowym i prowincjonalnym, kto się oświadcza przeciw centralizacji, boć już te wszystkie poprzednie urządzenia nie są czem innym, jeno właśnie zespoleniem, usrodkowaniem sił i władzy.

Na walnem zebraniu delegatów powiatowych i komitetu Prus Zachodnich w Chelmie 9 b. m., zapadła uchwała, wyrażająca potrzebę utworzenia komitetu centralnego i wybrano też zaraz komisję dla urzędystwienia tego zamiaru. Jak w r. 1870, tak i teraz Prusy Zachodnie w sprawach organizacji wyborczej dają impuls i czynią pierwsze kroki do osiągnięcia, czego koniecznie potrzeba.

Uderza przedewszystkiem w przytoczoną powyżej korespondencję, że autor jej pomija zupełnym milczeniem nowy regulamin wyborczy, uchwalony dla W. Ks. Poznańskiego na Walnem Zebraniu Delegatów tegoż Księstwa w dniu 2 października r. b. Niepodobna przypuścić, aby go nie znał, gdyż w całej prasie poznańskiej przez dłuższy czas bardzo ożywiona nad nowym projektem toczyła się dyskusja, przyjąć więc chyba należy, że nowy regulamin, którego główną zasadą jest, że „o ile u góry potrzebne jest pewne skupienie władzy, dyrującej w Komitecie centralnym i obmyślającej plan wspólnej akcyi w Komitecie okręgowym — o tyle przy samem przeprowadzeniu wyborów potrzeba jak największej decentralizacji, aby objąć cały zakres działania i mógł skutecznie sięgnąć aż do najdalszych zakątków“ — nie jest dość sympatyczny korespondentowi, oczekującemu od Komitetu centralnego jakiegoś cudownego lekarstwa na nasze niedomagania polityczne i społeczne obecnej chwili.

Autor potrzebę Komitetu centralnego upatruje przedewszystkiem w tem, że opieka jego niezbędna jest dla bardzo licznej ludności polskiej na Śląsku, w Warmii, na Mazurach, a nadto i dla ludności robotniczej, która w wielu miastach i okolicach niemieckich, szczególnie w prowincjach saskiej i westfalskiej, jako też i w Berlinie bardzo poważnie i skupione w sobie tworzy gromady.

Otóż, co się przedewszystkiem tyczy rodaków naszych na obczyźnie, to dla

nich komitet centralny zupełnie zbyteczny, gdyż ani on komitet nie wiedziaby, co zrobić z pojedynczymi grupami wyborców polskich, rozrzuconymi po najrozmaitszych kopalniach i fabrykach saskich i westfalskich i po wszystkich dzielnicach Berlina i Wrocławia, ani ci wyborcy nie wiedzieliby, co zrobić z owym komitetem. Przecież w każdym okręgu wybierzemy osobnego kandydata Polaka stawiącoby nie mogli, gdyż naraziliby się po prostu na śmieszność, a gdy chcą się poinformować, na kogo głosować dla nich jako Polaków i katolików najkorzystniej, to na to przecież nie potrzeba nowej instytucji wyborczej centralnej, bo pouczą ich o tem dostatecznie prasa polska i katolicka. Robotnicy nasi, dopóki bawią w Niemczech, są dla nas wartość, o ile z niego pewne części od czasu do czasu powracają do kraju, i to w korzystniejszych warunkach, aniżeli go opuszczają.

Autor twierdzi, że Polacy na Śląsku, w Warmii i na Mazurach stoją po za regulaminami wyborczymi, i że dla tego potrzeba dla nich regulaminu centralnego. Bardzo to pięknie, ale jakżeż tworzyć instytucję centralną tam, gdzie braknie poszczególnych filarów, na którychby się taka instytucja bezpiecznie oprzeć mogła? Dopiero, gdy sobie Śląsk, gdy Warmia i Mazury wytworzą własną, do miejscowych stosunków zastosowaną organizację, — dopiero wtedy będziemy mogli pomyśleć o stworzeniu centralnego komitetu dla wszystkich ziem polskich pod panowaniem pruskim.

My wszyscy, którzy czujemy naszą łączność i wspólność narodową, powinniśmy piórem i czynem działać w tym kierunku, aby obudzić braci naszych spoczywających dotąd w objęciach żywiołów nieswojskich lub wręcz sobie wrogich. Ale do takiego budzenia najniżej nadaje się ciężki aparat centralnego komitetu, który istotnie, choć się na to nie chce zgodzić autor, tworzyć będzie tylko nieprzydatne nowe ciało zbiorowe, naradzające nas zupełnie niepotrzebnie na rekrutację i posiadania o „Reichsfeindschaft“. Autor sam przecież przyznaje, że „centralny komitet nie wytworzy polskim wyborcom, po większej części biednym robotnikom, na Śląsku lub Warmii, niezawisłości materialnej, ani ich też nie przetworzy jedną lub drugą odeszwą na bohaterów z cywilną odwagą, a tem samem i liczby postów naszych nie powiększy.“

Powiedziam nam: Wielkopolska i Prusy Zachodnie mają swoje odrębne regulaminy wyborcze, — dla czegoż tam przynajmniej nie stworzyć komitetu centralnego? Odpowiedź na to prosta: tam, gdzie istnieją tylko dwie organizacje, do tego jeszcze podobne do siebie, jak dwie kropki wody, tam centralizacji nie potrzeba, zwłaszcza że nie brak węzłów, spajających nas pod wielu innymi względami w nierozdzielnie całość. Zresztą zasadniczo przeciwny takiemu komitetowi centralnemu, obejmującemu Prusy Zachodnie i Księstwo, nikt nie jest; ostatecznie bowiem nastąpiłyby tylko zewnętrzna fuzja obydwóch komitetów prowincjonalnych, które przy każdym wyborach działałyby atoli w dawnej swęj odrębności.

Korespondent oddaje się nieuzasadnionym nieczem iluzjom, gdy twierdzi, że Komitet centralny mógłby w tych stronnictwach niemieckich, które się na Śląsku, Warmii i Mazurach posługują i dorabiają głosami polskimi, upomnieć się o odsługę i ekwiwalent, któryby się zasażał na tem, że odnośne stronnictwa niemieckie dopomagałyby do przeprowadzenia w Księstwie lub Prusach Zachodnich naszego kandydata w tych powiatach, w których ludność niemiecka równa się polskiej, albo i przeważa ją. Powtarzamy raz jeszcze, że to są iluzje. Z jednym chyba stronnictwem centrum moglibyśmy pod tym względem wdać się w jakieś rokowanie, ale i tu nie osiągnęlibyśmy ostatecznie nic wobec niedostatecznego wpływu najwyższej dyrekcyi wyborczej na katolickich wyborców niemieckich. Toć wiadomo, że nawet duchowni niemieccy w Prusach Zachodnich wolą głosować na protestanta Niemca, aniżeli na katolika Polaka, i że nawet nie rozumieją, jak ich ktoś z tego powodu może pociągać do odpowiedzi.

Co raz więcej znajduje uznanie zasadą, że przy wyborach przy pewnej centralizacji u góry, pożyteczna jest jak największa decentralizacja i autonomia u dołu. Wobec tego komitety prowincjonalne wystarczą — centralny nie miałby właściwie pozytywnego celu.

Korespondent pisze w końcu, że na Walnem Zebraniu delegatów i komitetu Pr. Z. w Chelmie 9 listopada zapadła uchwała wyrażająca potrzebę utworzenia komitetu centralnego. My ze swęj strony wiemy, że w Prusach Zachodnich jest wielu wpływowych przeciwników centralizacji, a to na tęj podstawie, że stosunki w Prusach i Księstwie jeszcze pod ni jednym względem są odmienne.

### Zakłady preparandów.

Minister oświaty wydał w ostatnich dniach w sprawie zakładów preparandów nowe rozporządzenie, zmierzające widocznie do dalszej germanizacji dzielnic polskich.

Jak wiadomo, istnieją przy wielu seminariach nauczycielskich prywatne za-

kłady preparandów, a obok nich podobne zakłady w większych lub mniejszych miastach, nie mających seminariów. Obok tego istnieją w państwie pruskim 32 królewskie zakłady preparandów, zostające pod nacelną dyrekcyą poszczególnych prowincjonalnych kolegiów szkólnych.

Dotychczas obowiązywał przepis, że preparandzi, tak z zakładów królewskich, jak prywatnych, musieli przy wstępie do seminarium poddawać się osobnemu egzaminowi, rozstrzygającemu o ich przyjęciu lub nieprzyjęciu. Obecne rozporządzenie ministerjalne znosi te egzamina wstępne dla uczniów królewskich zakładów preparandów.

Rozporządzenie to brzmi:

Przy rządowych zakładach preparandów ma się stosownie do potrzeby, corocznie odbyć jeden lub dwa egzamina abiturycenckie. Na podstawie tych egzaminów otrzymają uczniowie, którzy egzamin złożyli, świadectwo uprawniające ich do „wstąpienia do seminarium.“ Przepisy co do tych egzaminów zawarte są w rozporządzeniu z dnia 15 października 1872, ztąd też mają prowincjonalne kolegia szkolne termin ich ogłaszać w urzędowych tygodnikach rejencyjnych. Egzaminem przewodniczą komisarz odnośnego prowincjonalnego kolegium szkolnego, a nadto powołac na nie należy dyrektora jednego z istniejących w prowincji seminariów, przy którym zakład preparandów nie ma. Prowincjonalne kolegium szkolne może atoli naturalnie w miejsce takiego dyrektora powołac jednego z radców prowincjonalnych i szkólnych odnośnej prowincji. Do egzaminu tego mają też być na własne podanie przypuszczeni uczniowie, wykształceni prywatnie, co należy publicznie ogłosić w ogłoszeniu, oznaczającym termin egzaminu.

Egzamina wstępne przy seminariach nauczycielskich prowincji odbywać się będą w dotychczasowy sposób z tym dodatkiem, że w każdym preparandum, który wymagań, podczas egzaminu stawionym, zadocny uczyni, wystawione będą, bez względu, czy liczba ich przewyższa lub nie przewyższa liczbę miejsc w zakładzie, w którym egzamin się odbywa, „świadectwo kwalifikacyi do wstąpienia do seminarium nauczycielskiego,“ tak że w przyszłości egzamin ich nie będzie już uważany jako egzamin konkurencyjny. Termina do tych egzaminów jako też do egzaminów abiturycenckich przy rządowych zakładach preparandów należy tak rzecho wyznaczyć, iżby prowincjonalne kolegium szkolne mogło wszystkich we wspomniane świadectwa zaopatrzonych preparandów, którzy złożyli egzamin czy to przy seminarium czy też przy król. zakładzie preparandów, stosownie do potrzeb na poszczególne zakłady prowincji rozdzielić aż do osiągnięcia pełnej, etatem przepisanej frekwencyi. Przy tem rozdzieleniu należy naturalnie o ile się da, uwzględnić życzenia i osobiste stosunki preparandów.

Rozporządzenie to ma widocznie na celu rozsyłkę preparandów z dzielnic polskich do zakładów w czysto niemieckie okolice, — w jakim zaś celu, tego łatwo się domyślić można.

### Jeszcze w sprawie zwiększenia marynarki.

Pomiędzy tegorocznymi projektami rządowymi zajmuje projekt powiększenia marynarki tak pod względem zasadniczym, jako też pod względem finansowym najpierwsze miejsce. Gdy cesarz Wilhelm II podczas podróży swęj do dworów północnych marynarce niemieckiej tyle okazywał począł względów i szczerze nią się interesował, pojawiły się natychmiast głosy, przepowiadające, iż należy się spodziewać lada chwilę projektu zwiększenia marynarki. Przewidzenie te rzecho się spełniły, lecz wysokość żądanej na cel ten kwoty przewyższyła najśmielsze oczekiwania.

Rząd wymaga bowiem nie mniej jak 117 milionów marek! Jeżeli zaś spełnią się także i przewidziane o nowem żądaniu rządu na zwiększenie artylerji polowej w wysokości 40—50 milionów marek, to na ludność rzeszy spadną znów nowe a olbrzymie ciężary, boć nie ulega nawet najmniejszej wątpliwości, iż dzisiejsza większość parlamentu nowe żądania te uchwali. Zważyć przytęm trzeba, iż żądane 117 milionów marek przeznaczone są tylko na budowę nowych okrętów a nie na ich uzbrojenie, które także co najmniej 30 milionów marek pochłonie.

Wszystkie stronnictwa wyraziły już przez usta przywódców swoich niemal jednomyślnie przekonanie, iż projekt rządowy zapowiada zarazem zmianę dotychczasowej taktyki marynarki wojennej, to jest powrót do systemu ofenzywy. Jedyni reprezentanci rządu twierdzą dotąd stanowczo, że dotychczasowy system defenzywy w nieczem nie zostanie zmieniony, chociaż na uzasadnienie twierdzeń swych żadnych faktycznych danych przytoczyć nie mogą. Nie pomyliły się też pewnie, jeżeli nowy projekt rządowy zaliczymy do skutków potrojnego przymierza. Flota niemiecka nie jest bowiem i nie będzie pomimo zaprojektowanego zwiększenia zdolne stawić czoła innym pierwszorzędnym flotom, jak na przykład francuskiej lub angielskiej. Zdaje się więc, iż w razie wojny ma flota niemiecka połączyć się z austriacką i włoską, i w tym celu stara się ją rząd tak powiększyć i udoskonalić, ażeby wśród dwóch tych flot pierwsze i decydujące zająć mogła stanowisko. Zachodzi tu atoli pytanie, na

które parlament baczną powinien zwrócić uwagę: Czy potrojne przymierze jest rzeczywiście tak silne i tak trwałe, iżby marynarkę niemiecką jedynie do potrzeb jego zastosoować można?

Po za tem inne jeszcze i to ważne nasuwają się pytania n. p. czy Niemcy rzeczywiście posiadają tyle pieniędzy i ludzi, ażeby po za olbrzymią armią ladową utrzymać mogły i odpowiednio wielką marynarkę wojenną? Jakich w pierwszej linii napotkać mogą Niemcy na morzu wrogów? Oto Francją i Rosją już to w przymierzu albo też osobno. Ani przeciwko Francji, ani przeciwko Rosji Niemcy same na morzu z zaczepką wystąpić nie mogą, ponieważ morskie siły obu mocarstw są daleko od niemieckich znaczniejsze. Czy zaś w razie nagłej wojny będzie połączenie floty niemieckiej z przymierzonymi flotami włosko-austriackimi możliwe? Na to ostatnie pytanie nie można odpowiedzieć potakująco i to głównie ze względu na jeograficznie odosobnione położenie Niemiec. Na cóż się więc przyczynią owe 4 wielkie pancerniki liniowe, przeznaczone wyłącznie tylko do wojny zaczepnej, które pomiędzy innymi rzecho niemiecki wybudować pragnie, zwłaszcza, że dotąd jeszcze nie można uważać eksperymentów na polu budowy okrętów za ukończone, i że za lat kilka mogą skutkiem nowych wynalazków zbudowane dzisiaj olbrzymi stać się wręcz bezużytecznymi!

Na obronę własnych wybrzeży posiadają Niemcy 14 silnych pancerników. I ta liczba ma zostać powiększoną. Obrona własnych wybrzeży jest bez zaprzeczenia najpierwszem zadaniem marynarki wojennej. Zaprzeczyc się atoli nie da, że wybrzeża niemieckie są tak zabezpieczone licznymi fortami i bateriami pancernymi, iż owe 14 pancerników najzupełniej wystarczają. Projekt rządowy twierdzi wprawdzie, iż w przyszłości potrzeba będzie co najmniej 6 okrętów do obrony holenderskiego kanału, ale na to odpowiedzieć można, że kanał ten dopiero po wielu latach wykończony zostanie. Służba torpedowa, przeznaczona do obrony wybrzeży, jest zresztą w marynarce niemieckiej także tak świetnie urządzone, jak ugiędnę indziej.

Dziwnem też wydaje się dla każdego obezanego ze sprawami marynarki, żądanie powiększenia liczby ciężko uzbrojonych a pomimo to szybkich i ruchliwych krzyżowników. Tego rodzaju okrętom przypada w udziale straż nad flotą handlową ich kraju. Handlowa marynarka niemiecka liczy atoli przeszło 4000 okrętów, wśród których jest 500 parowców, na cóż jej się więc zda opieka kilku krzyżowników, rozsianych po całym świecie? Niemieckie okręty handlowe nie będą w razie wojny dalekich odbywać wypraw, przeciwnie w najbezpieczniejsze kryć się będą porty, na czém handel zresztą zbytnio nie ucierpi, zważywszy na to, iż wojny nie twają dzisiaj zbyt długo.

Ta ostatnia kwestya przypomina nam znowu inną dalej sięgającą kwestyą, która pomimo swęj ważności dotąd rozwiązana nie została. Prawo międzynarodowe nakazuje w razie wojny obu stronom uznanować o ile się to da, własność prywatną mieszkańców zajętego kraju. Dla czegoż więc prawo to nie obowiązuje także na morzu? Dla czegoż dotąd jeszcze stanowią w razie wojny okręta handlowe, własność prywatna, lup pożądany dla marynarki przeciwnika? Haniebny ten zwyczaj średniowiecznych czasów raz przecież ustać powinien, przez co wiele łez, nędy i rozpacz dalaoby się raz na zawsze usunąć. Wiele też wydatków oszczędziłoby sobie przez to państwa posiadające floty handlowe, nad której bezpieczeństwem w przyszłości w razie wojny czuwaćby nie potrzebowały. Spodziewamy się też, że i ta ważna kwestya przy obradach nad projektem rządowym poruszonem zostanie.

### Sprawy sejmowe.

#### Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 grudnia.

(7 posiedzenia.)

Przy słabym udziale członków rozpoczął parlament dzisiaj obrady nad etatem armii niemieckiej. Już przy pozycyi pensji ministrów wojny wyzwała się ożywiona i zacięta dyskusja. Po szczyłm załatwieniu pierwszego pytania, tyczącego się dalszych losów wniosku o zabezpieczeniu rodzin powołanych pod broń rezerwistów i landwerstów, na które minister odpowiedział, iż projekt do odnośnego prawa wkrótce wykończonym zostanie, wystąpił poseł Rickert (wolnom.) z zaskoleniem, iż rząd używa stowarzyszeń byłych landwerstów do agitacji wyborczej. Mówca przytoczył kilka wypadków, potwierdzających zażalenia jego i wymienił nazwiska osób, które w nieprawnej agitacji tēj wzięły udział.

Minister wojny odpowiedział, iż sprawy tego nie obchodzą, ponieważ o tyle jedynie ma z nimi styczność, o ile, stosownie do niedawnego oredzia cesarskiego, przysługuje mu prawo nadawania stowarzyszeniom landwerstów chorągwy. Przy rozdzieleniu chorągwy, zwraca atoli stowarzyszeniom zawsze na to uwagę, ażeby sprawami politycznymi i religijnymi się nie zajmowały. Wypadki przytoczone przez p. Rickerta są mu wręcz nieznane. W końcu oświadczył minister, iż na bezimiennie denuncyacje zwykle nie zwraca

uwagi, a za taką denuncjacją uważa dzisiaj zażalenie p. Rickerta.  
Poseł **Richter** zwrócił następnie ministrowi wojny na to uwagę, iż członkowie parlamentu posiadają prawo w każdym niejasnym dla nich wypadku odpowiednich żądać wyjaśnień, których ministrowie udzielać muszą. Dalej zainterpelował mowę ministra, o ile prawdziwa jest pogłoska szerzona przez „Koeln. Ztg.“, według której rząd zamysła ponownie zażądać 40 do 50 milionów marek na powiększenie artylerji polnej.

Minister odpowiadał, iż rząd rzeczywiście rozbiiera kwestję wzmocnienia artylerji ze względu na ustawicze zbrojenia się Rosji i Francji. Dotąd atoli nie powzięto żadnej decyzji.

Poseł **dr. Windthorst** uważał oświadczenie ministra za zaprzeczenie pogłoski szerzonej przez „Koelnische Zeitung“, co tem więcej go cieszy, o ile wyborcy i posłowie katolicy szczerzeby pragnęli, ażeby ustawicze wydatki na wojsko raz przecież się skończyły. Co do zażaleń posła Rickerta, to uważał je mowca za zupełnie uprawnione. Jeżeli zresztą minister posiada prawo udzielania lub odrzucania chorągwi, to nadanie ich uczynić może zależnie od pewnych warunków, przez co w bliździe z stowarzyszeniami landwery wchodzi stosunki.

Poseł **Richter** zaprzestował energicznie przeciwko oświadczeniu ministra wojny, jakoby zażalenie jego uważał za bezimienną denuncjacją i raz jeszcze wymienił ministrowi nazwiska, które posłużyły mu mogą do sprawdzenia całego zajęcia. Dalej zainterpelował ministra, czy istnieje ordzież cesarskie, na mocy którego posiadają pułkownicy obwodowi prawo dozoru nad stowarzyszeniami landwery, na co minister odpowiadał, iż na to pytanie nie odpowie, ponieważ parlamentowi nie przysługuje prawo krytyki *wojskowych* rozkazów monarchy.

Poseł **Richter** zaznaczył, iż nie chodzi tu na razie o sprawę czysto wojskową, jedynie o ograniczenie praw obywatelskich osób należących do rezerwy lub landwery, i zapisanych do *ruchomych* stowarzyszeń.

Poseł **dr. Windthorst** radził wstrzymać się od krytyki ordżeja cesarskiego, o którego istnieniu i treści parlament pewności nie posiada. Mowca zalecał natomiast, ażeby każdy wypadek nielegalnego wyzyskiwania stowarzyszeń landwery w celach agitacyjnych natychmiast podawano do publicznej wiadomości oraz do wiadomości ministra.

Poseł **Baumbach** (nar. lib.) twierdził, iż o żadną agitację wśród stowarzyszeń landwery nie wie, pomimo, iż od 18 lat sam jest przewodniczącym tego rodzaju stowarzyszenia. Zdanie jego podzielał konserwatysta poseł **Heldorff**.

Poseł **Bebel** (socjalista) zwrócił uwagę na to, iż ze stowarzyszeń landwery wykluczeni by w sposób systematyczny socjaliści, których władzę wojskową nawet w swych zakładach fabrycznych nie zatrudniają. Władze wojskowe nie powinny atoli zapomnieć o tem, iż w razie wojny składać się będzie armia niemiecka, a mianowicie landwera w znacznej części ze socjalistów. Dalej zwrócił mowca uwagę na sprawę ekskapitana Ehrenberga, którą nazwał zrefką intrzygą, uknutą przez władzę na zabicie przywódzców socjalistycznych.

Na to odpowiadał minister wojny, iż sprawa p. Ehrenberga nie obchodzi go wcale, jedynie sądy wojskowe, które p. Ehrenberga listami gończemi poszukują. W końcu zapowiedział, iż rząd przedłoży parlamentowi niabawem projekt prawa regulującego pensje osób, przechodzących z urzędów wojskowych na cywilne. Na tem zakończył parlament dyskusję, odczytawszy dalsze obrady do jutra na godzinę 1.

## KORESPONDENCJE.

**Wiedeń**, 3 grudnia.  
(Jubileusz cesarski).

Stosownie do woli cesarza nie było wczoraj żadnego obchodu jubileuszowego. Nawet w szkołach przygotowane uroczystości zostały odwołane. Tylko rada państwa nie chciała i nie mogła pominąć jubileuszu bez wzmianki. Wprawdzie na wyraźne życzenie monarchy nie uchwalono adresu, ale przemowy dwóch marszałków godnie go zastąpiły.

Mianowicie znana nam już z depesz mowa **Smolki** w nader sołennej i wykwinity sposób podniosła to wszystko, co podnieść należało. Fakt to nie tylko ciekawość, lecz także wielce charakterystyczny, że **Polak Smolka** w r. 1848 był marszałkiem pierwszego sejmu austriackiego, że wtedy jako taki pierwszy 3 grudnia składał powinszowania cesarzowi Franciszkowi Józefowi, i że po 40 latach znowu jako marszałek Izby poselskiej może winiszować cesarzowi 40-letniego jubileuszu rządów. Tylko syn stariego, historycznego i sławnego narodu, posiadającego wszelkie *sily żywotne*, mógł się znaleźć w takich okolicznościach, jak Smolka. Możliwy jest pierwszy wybór jego uważać jako niespodziankę, wytłomaczoną gorączką r. 1848. Ale że się przez lat 40 nie zużył ani fizycznie, ani politycznie, że przeżwał ucisk i różne burze, że może dziś z taką godnością zajmować tak wybitne stanowisko — czy to nie jakoby symbol niespełnionych, bo oparty na wiekowych zasługach sił żywotnych narodu naszego?

Z tym wykwinym taktem, który cechuje wszystkie odczyty Smolki, i przedwczoraj umiał on podnieść to wszystko, co podnieść należało. Cesarz Franciszek Józef doznał wrogich ciosów ziemnego losu, ale umiał obronić i utrzymać państwo, umiał wzmocnić je wewnątrz, opierając

swę rządy na *miłości* narodów — jak to pięknie podniósł Smolka. Tę osobistą miłość i laskę cesarza Franciszka Józefa żaden inny naród nie doznał tak przekonujących dowodów, jak nasz. Bo Węgrzy umieli wymusić przywrócenie całkiem zresztą uprawnionego samorządu korony św. Szczepana, umieli to wymusić, korzystając zrzęcznie z okoliczności, zwłaszcza z wojny r. 1866. Ale Galicja nie nie wymuszała i nie znajdowała się w tak korzystnym położeniu, aby coś wymusić. Co otrzymała pod względem samorządu, to wszystko zawdzięcza miłości i wielkiemu rozumowi cesarza. Bardzo słusznie też Smolka podniósł nader *poważnie stanowisko*, jakie monarchia habsburska zajmuje w rzędzie wielkich mocarstw.

Niech tam prasa w *cesarstwie niemieckim* systematycznie wystawia Austrię w świetle mniej korzystnym; niech prasa moskiewska, po ukazie cenzury, aby Austrię wystawiać jako „zgnilą“, skrzętnie zbiera z kroniki skandalicznej Wiednia fakta, które stanowią wyjątek, i niech jej podnosi do wyżyn reguły, aby szkalować Austrię — to pewna, że stosunki socjalne Austrii o wiele są normalniejsze, niż niemieckie i rosyjskie. Z załem tylko dostrzegamy, że nawet pisarze polscy, uwiędzeni owymi kłamstwami niemieckimi i moskiewskimi, niekiedy pobiężnie wyrażają się o Austrii z pewnym śmiejsznem politowaniem, lub z pewnym wstrętem, jakoby to była zawsze szeszca ta Austrija z r. 1846, a nie nowa Austrija, na której scharakteryzowanie, z naszego stanowiska narodowego — wystarczy jeden fakt, że dziś z wszystkich dawnych dzielnic Polski uboga Galicja góruje na wszystkich polach *poważnej* pracy, że wydaje równocześnie najważniejszych uczonech i mężów stanu, niemienników, ministrów, marszałków parlamentu, zdolnych zająć się na najszerszym polu działania!

Tu w Wiedniu wczoraj z powodu jubileuszu we wszystkich kościołach odbyły się solenne nabożeństwa. Tak samo w **Budapeszczu** i we wszystkich stolicach prowincjonalnych. Zewsząd nadeszły dziś depesze o głosach prasy austriackiej i zagranicznej, pomiędzy którymi artykuł „Nord. Allg. Ztg.“ pięknie się różni od niedorzecznych wybrków prasy pruskiej ostatnich dni. Z monarchów, o ile dotąd wiemy, pomimo próby cesarza, aby nie słaćw jubileuszu jego, nadeszły depesze gratulacyjne od króla **Hunberta** włoskiego i wszystkich członków domu królewskiego. W Rzymie, w kościele Santa Maria dell'anima odprawiono Te Deum, na które oprócz dwóch ambasadorów austriacko-węgierskich, przybył jako zastępca Ojca św. major domus monsr. Machi.

Słowem, żadne urzędowe uroczystości nie byłyby mogły tak podnieść i wydatnie zaznaczyć tego jubileuszu, jak to się stało, pomimo usunięcia ich z porządku dziennego. W tym razie nie miała też sposobności do popisu i wysiłków próżności ludzka i brzydka ordero- i tytułomania, bo było z góry wiadomem, że z powodu jubileuszu nie będzie żadnego deszczu orderów. Ani nawet hr. Taaffe nie otrzymał zapowiedzianego tytułu — książęcego!

## NIEMCY.

Berlin, 4 grudnia. Organ socjalistów berlińskich „Volks Ztg.“ donosi, iż w obec zapowiedzianego przez socjalistów francuzkich międzynarodowego kongresu, odpsalili socjaliści od zamiaru zwolania specjalnego niemieckiego kongresu socjalistów do Szwajcaryi. Wynikałoby ztąd, że socjaliści niemieccy chcą w kongresie paryskim wziąć udział. W pewnych kołach socjalistów niemieckich sprawiło to bardzo przykre wrażenie, iż poseł **Liebknecht** oświadczył w parlamencie, że w razie wojny spełnią socjaliści niemieccy swój obowiązek i nawet z Francją walcząco będą. Poseł Liebknecht ma wskutek tego ze strony swych zwolenników otrzymać wotum niezauważania.

**Gazety niemieckie** irytują się, iż w tak zwany „katechizm francuzkiej ligi patriotów“ znajdują się przykazania tego rodzaju: „Będziesz nienawidził i brzydził się Bismarckiem, niemniej Wilhelmem“, „Będziesz nienawidził Prusaków i żadał zwrotu Alzacji i Lotaryngii“ itd.

„**Koeln. Ztg.**“ rozpisuje się szeroko o rosyjskich zbrojeniach, które uważa za powolne przygotowanie się Rosji do wojny z Niemcami i Austrią. Pomimo to spodziewa się „**Koeln. Ztg.**“, że geniusz księcia Bismarcka zdoła pokój utrzymać.

W **olegu wyborczym Melle-Diepholz** odniósł kandydat stronnictwa welfów przy wyborach uzupełniających do parlamentu świetne zwycięstwo nad kandydatem stronnictwa narodowoliberalnego.

„**Znany podróżnik niemiecki**, porucznik Wissmann, zawezwany został do ks. Bismarcka.

„**Biskup moguński** ks. Dr. Haßner, wydał list pasterski, w którym także omawia krytyczne położenie Stolicy św.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 5 grudnia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił generał-majora Dejanicz Glis

skiego w Bolesławcu do noszenia nadanej mu przez w. księcia meklenburskiego gwiazdy do krzyża komturów w książęcego orderu domowego korony wendyjskiej.

\* **Bezczelna denuncjacją.** Znany denuncyant, piszący z Poznania do „**Koelnische Ztg.**“ pod znakiem „„, popisał znowu w korespondencji z dnia 1 grudnia różne niedorzeczności o naszych stosunkach narodowych i społecznych, a mianowicie o ostatnich wyborach do sejmiku pruskiego i do rady miejskiej. Korespondentowi zresztą nie chodziło o to, co pisze, chiał on tylko znaleźć sposobność, by znowu puścić w świat beczelną denuncjacją na byłego redaktora naszego pisma, księdza dr. Kanteckiego z Gniezna. „W środku tego ruchu wyborczego — pisze poznański apostoł denuncyacji — stał znany duchowny katedralny Kantecki, wrzeczono (!) penitencyarz, jak mi się zdaje, w Gnieźnie. Nie zaprzeczył on, że go uważają za redaktora „**Kuryera Poznańskiego**“ (!) Przed kim nie zaprzeczył? Kto go uważa za redaktora „**K. P.**“? Udało mu się zatem (!) przekonać swego duchownego zwierzchnika, Arcybiskupa Dindera, że jest w walce o narodowość niezbędnym. Tak samo pozwolono innym klerikom (**Clerikern**) włączyć w dawniejszych rozmiarach udział w agitacji politycznej. Godzi się zauważyć, że ksiądz Arcybiskup albo musiał się zgodzić na to, albo zgłodził się *dobrowolnie*.“

Czy można posać dalej podłość denuncyatorską? Wstyd i hańba pismom, które używają gościnności w swych łamach tego rodzaju indywidualum! Przecież i nienawiść narodowa ma swoje granice!

\* **Na Czytelnia Ludowe.** Z przeniesienia 207,98 marek z których wręczono skarbnikowi marek 200, pozostało marek 7,98 — dziś złożył Antolek F. za Marynkę Farynę 2,50 m. Razem 10,48 marek.

\* **Woda w Warcie.** Z Pogorzycy doszła nas wczoraj depesza, że tam woda przybrała o 4 cm. t. j. do 2 m. 52 cm.  
U nas przybrała woda od wczoraj po południa o 2 cm. t. j. do 2 m. 72 cm.

\* **Teatr polski w Poznaniu.** W sobotę komedya Aleksandra hr. Fredry (syna) „**Wielkie bractwo**“.

\* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwarta jest o wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.  
Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

\* **Przy tutejszym zakładzie** głuchoniemych jest natychmiast do obsadzenia posada nauczyciela pomocniczego. Nauczyciele, którzy złożyli już egzamin drugi i umięją dokładnie po polsku i po niemiecku, winni się zgłosić do prowincjonalnej komisji administracyjnej. Początkowo wynosi pensya 1050 marek rocznie, z czego odciąga się atoli 100 marek na pomieszkanię i opał w zakładzie.

\* **Egzamin kandydatów na nauczycieli** głuchoniemych odbędzie się w roku przyszłym w dniu 5 listopada w Pile.

\* **Godziny urzędowania** w lombardzie miejskim przedłużone zostały do 5 1/2 po południu, tak że obecnie lombard jest otwarty codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt — przed południem od 8 1/2 do 12 i od 3 do 5 1/2 po południu.

\* **Koźmin.** Tutejszą aptekę nabył aptekarz Schneider z Wrocławia. Nowy nabywca zamierza obok apteki urządzić drogerją.

† **Z pod Krobi.** Dzia odbył się w Domachowicie pogrzeb s. p. ks. Maksymilina Stoecka, weterana z roku 1831, który — jakkolwiek z niemieckiej pochodził rodziny — urodzony na ziemi polskiej, całym sercem pokochał ją i prawdziwym był patriotą polskim, co w mowie pogrzebowej ks. Zingler bardzo pięknie uwydatnił. Gościnność staropolska była wazną cechą nieobczyka, a miłosierdzie dla bliźnich nie miało granic. Przy eksportacji wygłosił na progu domu mowę ks. Schwartz, administrator, a w kościele ks. proboszcz Górski z Gostynia. Kięży na pogrzebie było 20 — z dalszych stron oprócz kilku tylko z dekanatu śremskiego, do którego nieobczyk należał, widzieliśmy ks. Meissnera z Rawicza, Chmielnickiego z Sarnowy, Chrusztowicza z Miejskiej Górki. — Ks. dziekan Radzki eksportował do grobu. — Prbstwo jest *liberae collationis Celsissimi* i ma przeszło 600 morgów najpiękniejszej ziemi.

\* **Bydgoszcz.** Radca rejencyjny Schotte przeniesiony został do Kolonii.

\* **Bydgoszcz.** O beczelnej kradzieży spełnionej u proboszcza w Osielsku, pisze bydgoska „**Ost. Presse**“ co następuje: W sobotę wieczorem przybyło do dorózkara num. 20, przed hotelem „**Pod czarnym orlem**“ stojącego, dwóch chłopców, którzy go wezwali, aby zabrał ze sobą silnego posługacza i udał się z nim do koszar artylerjskich przy szosie gdańskiej, gdzie czeka pewien pan, który dorózkę dalej pojedzie. Dorózkarz zabrał ze sobą posłańca K. i udał się na wskazane miejsce, gdzie zastał mężczyznę ubranego w paletot policyanta i takż sam hełm. Obcy ten człowiek wszadł zaraz do dorózki i kazał się zawięzić przed mieszkanie proboszcza w Osielsku. Ponieważ drzwi do plebanii były zamknięte, przeto zaczął pukać, a gdy ksiądz zapytał co mu się przydarzyło, odpowiedział, że jest urzędnikiem kryminalnym, upoważnionym do aresztowania proboszcza, będącego pod zarzutem obrazy majestatu. Rzeczomy policyant przedłożył papiery legitymacyjne, a widząc, że proboszcz jest tak wizyta bardzo przerażony,

zmiękł i oświadczył, że odstąpi od aresztowania go, jeżeli tenże złoży kancę. Książętem uradowany wydobyl z biurka całą gotówkę 1600 marek i wręczył „urzędnikowi“, który dostrzegłszy jeszcze w biurku 200 marek chciał i te zabrać, ale odstąpił od tego, gdy mu proboszcz powiedział, że to są pieniądze księcia. „**Urzędnik**“ spisał protokół, kazał go księdzu podpisać i oddał mu, zabrawszy poprzednio niepostrzeżenie i owe 200 marek, wsiadł do dorózki i kazał się zawięzić do Bydgoszczy, gdzie zapłacił dorózkarzowi 10 marek a posłańcowi 6 marek. — O wypadku tym dowiedziała się w niedziele policya bydgoska i wysłała na miejsce urzędników w celu wyśledzenia sprawy, ale dotychczas nie zdołano niczego wykryć. Według zeznania dorózkarza, posłańca i proboszcza ma to być mężczyzna dość wysoki, a na suchęj twarzy miał jasny zarost.

\* **Koynia.** W dniach od 26 z. m. do 1 b. m. odbył się w seminarjum tutejszym drugi egzamin nauczycieli. Do egzaminu tego zgłosiło się 29 nauczycieli, przybyło zaś 27, z których tylko 17 otrzymało świadectwo, upoważniające ich do definitywnego objęcia posad. Jako komisarz areybiskupi fungował ksiądz proboszcz Samberger z Nakla.

\* „**Schlesische Volks Ztg**“ donosi, iż ostatni proboszcz rządowy w dieceji wrocławskiej, p. Talacyński, opuścił wreszcie zajmowaną dotychczas plebanją w Kielcu i ku wielkiej radości wiernych parafi kieleckiej wyiósł się do Wrocławia. Dla biednej i tak cieżko przez lat wiele doświadczanej gminy nadszedł wreszcie dzień tryumfu. Łatwo też wyobrazić sobie możemy radość i niecierpliwść, z jaką parafianie kieleccy oczekują pierwszego rzynsko katolickiego nabożeństwa, które się po latach wielu po raz pierwszy w najbliższą niedzielę w ich kościele odbędzie.

\* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 6-go grudnia św. Mikołaja B.  
Wschód słońca o godzinie 7 minut 56.  
Zachód o godzinie 3 minut 46.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Domu polskiego,** pisma beletrystyczne i naukowe wyszedł z druku nr. 34 i zawiera: Los ulitował się nad nią, nowelka z pism poemiatrzych Pauliny z L. Wilkońskiej (dokończenie). — Śnieg na kwiatach przez H. Grabowską, tłumaczyła Zofia A. — Piosnka (z Wiktora Hugo tłumaczył Karol Brzozowski). — Korespondencya „**Domu polskiego**“: Zpoza kordonu, A. M. — Kilka uwag o starych pannach, P. — Teatr. — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaite. — Niektóre wydawnictwa J. Ch. — Promyki. — Listki.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 grudnia.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Ks. proboszcz Motylewski z Wierżuczyna, dr. Krzesiński z Białostliwa, Urbanowski z Kostrzyna, Dziabaszewski z Torunia, König z Olsztyna, Wroniecki z Królestwa Polskiego, Biedermann z Berlina.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Akcyje rosyjskiej kolei państwowej.** Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w grudniu. Przewiezienie stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 100 marek za sztukę, zabezpieczy bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Franczosińska Str. Nr. 18, za premją 1 marki za sztukę.

(K) **Poznań**, 5 grudnia. — (Sprawozdanie giełdowe. — Stan powietrza: mgła. Zyto: bez handlu. Okowita: spok. Cena wyprawdzenia. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opod. — pl. 50-t 51,50 plac., 70-ta 32,20 plac., grudzień (50-ta) 51,50 plac., (70-ta) 32,20 plac. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wyprawdzenia — m. m. w miejscu bez beczki 50-ta 51,50 m., 70-ta 32,20 m., grudzień 50-ta 51,40 m., 70-ta 32,10 m.

**Poznań**, 5 grudnia. Ceny męki. P. e. a. 28. — w z. a. n. 23. — za 100 kilogr.

## Ceny targ. w Poznaniu

dnia 5 grudnia 1888.

	piękny	średni	pośledni
Pszonica 100 kilg.	18 20 17 50	16 20	
Żyto . . . . .	14 70 14 20	13 50	
Żyto . . . . .	14 50 12 50	11 70	
„ nowe . . . . .	13 50 12 90	12 40	
Jęczmień . . . . .			
Owies . . . . .			
„ nowy . . . . .			
Groch wrzący . . . . .			
„ na paszę . . . . .			
Kartofle . . . . .	3 40	2 80	
Kubin zółty . . . . .			
Rzepak zimowy . . . . .			

## Wrocław, 4 grudnia 1888.

Zyto (za 100 funt. spok., wypowiedziano — cent. Cena wyprawdzenia — m. m., na grudzień 152,00 plac., grudzień styczeń — ofiar., kwiecień-maj 156,50 plac.)  
Owies Wypowiedziano — cent. na miejsce bieżący 132,00 plac., grudzień-styczeń — ofiar., 150-ta 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano — litr., uplyn. wypowiedz. —, na grudzień (50-ta) 51,90 ofiar., (70-ta) 32,60 ofiar., grudzień-styczeń — ofiar., (70-ta) — ofiar., kwiecień-maj 53,60 plac., (70-ta) 34,10 plac.)  
Owies Wypowiedziano na dzień 5 grudnia: żyto 152,00 m. r., pszenica — m. r., owies 132 00 m. r. — m., olej rzepiowy 63,00.  
Cena wyprawdzenia okowity (excl. 50 m. podat. konstum.) na dnia 4 grudnia (60-ta) 51,90 m. r., (70-ta) 32,50 m. r.

## Ceny targowe z dnia 4 grudnia 1888.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	miejskiej	ciężki	średni	lekki	ciężki	lekki
Pszenica biała 26ta	17 80	17 70	17 40	17 00	16 70	16 20
Żyto	15 40	15 20	15 00	14 70	14 50	14 30
Jęczmień	15 50	14 40	13 80	13 40	12 90	11 70
Owies	13 40	13 20	13 10	13 00	12 90	12 80
Groch	15 50	15 00	14 50	14 00	13 00	12 50

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	owiany
Rzepak zimowy 100 kilg.	27 20	26 10	25 00	24 00
Rzepak zimowy	26 80	25 80	24 80	24 60

**Bydgoszcz**, 4 grudnia.  
Pszenica: piękna 173—175 m. r., średni towar — m., poślednia według jakości 165 do 173 m. r.  
Zyto: piękne suche 141—142 m. r., pośledni towar 135—140 m. r.

**Szeczecin**, 4 grudnia.  
Pszenica słabo, za 1000 kilogr w miejscu 171—187 plac., na grudzień 188,5 ofiar., na kwiecień-maj 195—193,5 placono, maj-czerwiec 196, — plac. czerwiec-licpiec 198—197,5 plac.  
Zyto o niezam., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 145—150 placono, na rudzień 149, 137, na kwiecień-maj 162, — placono, na maj-czerwiec 152,75 plac. i ofiar., na czerwiec-licpiec 154,5—153,5 154, — plac. i ofiar.  
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 132 do 137 placono.

Olej rzepiowy spok. za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 61 plac., grudzień 60,5 plac., kwiecień-maj 59,5 plac.

Okowita potw. za 10,000 litr. pret. w miejscu bez beczki 70-ta 33,9 plac., 50-ta 53,3 plac., grudzień 70-ta 35,4 plac., 50-ta — plac., kwiecień-maj 70-ta 35,4 plac. i ofiar., maj-czerwiec 70-ta 36 plac. i ofiar.

**Hamburg**, 4 grudnia. Okowita starzyńca excl. worka 96% —, cukier ziarn. excl. 92% 13,20, cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 17,80. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 15,50. Usposobienie spok. fr. Rafinada chlebowa —, r. Rafinada chlebowa 28,50, mielona rafn. II. z beczką 28,50, miel. Mells I. z beczką 27,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg, na grudzień 14,15 plac., 14,20 plac., styczeń 14,25 plac., 14,30 plac., styczeń-marzec 14,30 plac., 14,37/2 plac., marzec-maj 14,55 plac., 14,47/2 plac. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, otr.

**Magdeburg**, 4 grudnia. Cukier starzyńca excl. worka 96% —, —, cukier ziarn. excl. 92% 13,20, cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 17,80. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 15,50. Usposobienie spok. fr. Rafinada chlebowa —, r. Rafinada chlebowa 28,50, mielona rafn. II. z beczką 28,50, miel. Mells I. z beczką 27,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg, na grudzień 14,15 plac., 14,20 plac., styczeń 14,25 plac., 14,30 plac., styczeń-marzec 14,30 plac., 14,37/2 plac., marzec-maj 14,55 plac., 14,47/2 plac. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, otr.

## Spozrzenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
4. Pop. 2	764,2	Pld. lekki	zachm.	+ 6,7
4. Wie. 9	764,9	Pld. lekki	zachm.	+ 4,5
4. Ran. 7	765,5	Pld. lekki	zach. mgla	+ 3,0

1) Mgła, o godz. 1 deszcz.  
Dnia 4 grudnia maximum ciepła + 6°8 Cel. minimum ciepła + 3°6 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „**Pos. Zeitg.**“ jak następuje:  
Silne zachmurzenie, częstokrot obciężnie niebo, pomocno z opadami, wyciury mgliste, chwila słońca, słabe i umiarkowane lub ostre wiatry. Temperatura mało zmieniona.

## (Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papajosy i wybrać tureckie tytonie, niechaj kupuje wyrob w fabryki „**VULKAN**“ J. F. J. Komendzińskiego go w Dreźnie. (1828) *Amatorzy i snawcy papierosów.*

## Telegram giełdowy

Berlin, 5 grudnia 1888. (Kursa kołowe)

